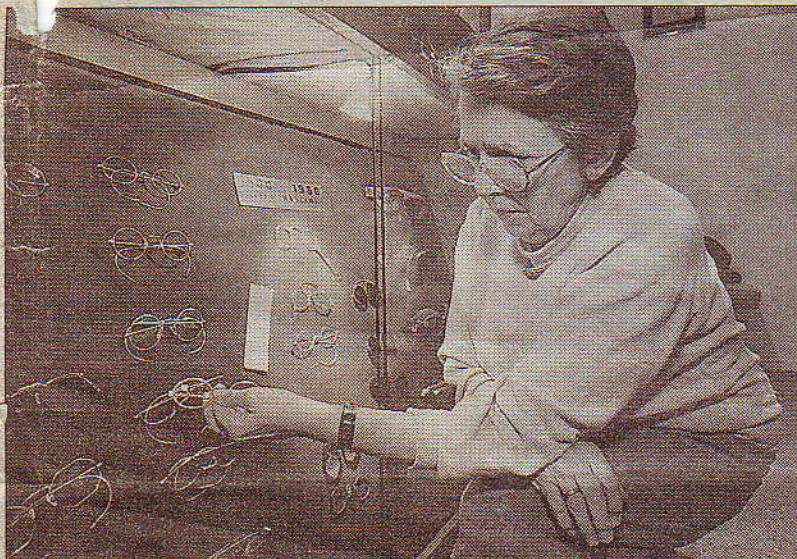


# Sztuka oprawiania



Krystyna Kumon prezentuje stare oprawki Fot. Sławomir Kamiński

**W czasach gdy w zakładzie musiała znajdować się książka skarg i zażaleń, wpisał do niej ktoś jedynie „Szczęść Boże”.**

Gabinet optyczny przy ul. Świętojańskiej firmują Stanisław i Magdalena Kumon – ojciec i córka. Duszą zakładu jest jednak żona pana Stanisława – Krystyna. Wciąż powtarza, że rzemiosło to jej „życiowa satysfacha”, ale jeszcze większą radością jest to, że swoim babcylem zdołała zarazić dzieci. Brat Magdaleny od lat jest optykiem w Anglii.

## Z ojca na syna

Przekazywanie dzieciom optycznego fachu nie jest w War-

szawie niczym wyjątkowym. Około połowy stołecznych zakładów prowadzonych jest dziś przez dwa pokolenia. Dzieje się tak pewnie dlatego, że jedynie wieloletnia praktyka, jaką dzieciom zapewniają rodzice, daje odpowiednią biegłość.

Większość warszawskich optyków nie ma dobrego zdania o stołecznej szkole optycznej. – W wielu krajach od optyków wymagane jest wyższe wykształcenie. Syn w Anglii najpierw trzy lata studiował, a potem rok praktykował w szpitalu, zanim otrzymał pozwolenie na wykonywanie zawodu – mówi pani Krystyna.

## Oprawki dla dzieci...

Ich pierwszy zakład, niemal pół wieku temu, znajdował się w mieszkaniu. Wówczas przychodziło do nich bardzo dużo dzieci, bowiem pan Stanisław jako jedyny w Polsce sam robił oprawki na miarę. Dzieciom, jako że zwykle mają słabo wykształconą nasadę nosa, bardzo trudno dobrać gotowe okulary. Każdemu „kroiło” się więc oprawę na miarę. Najmniejsze okularki, nie dłuższe niż palec, zrobiono dla czteromiesięcznego niemowlęcia.

## ...oprawki tuszujące

Do Kumoniów trafiały także osoby po wypadkach, po operacjach. Trzeba było wówczas, według ścisłych wskazań lekarza, sporządzać oprawki, które utrzymywałyby protezę nosa czy tuszowały pusty oczodół.

Dzisiaj do gabinetu przy Świętojańskiej można przychodzić także bez wcześniejszej wizyty u okulisty. Ten czeka bowiem na miejscu.

## Tak było dawniej

Część ręcznie wykonywanych oprawek znajduje się dziś na specjalnej wystawie w gabinecie optycznym przy ul. Świętojańskiej. Prócz tych wykonywanych przez pana Stanisława można obejrzeć także oprawki z czasów Bolesława Prusa, binokle na specjalnej ręczce, szkła ochronne do lupania kamienia i okulary cyklistów, które w latach 40. wspaniali mężczyźni nakładali, prowadząc swe wspaniałe samochody.

Kumoniowie próbują uzdatnić stare oprawy do noszenia. Jedyni to bodaj optycy w Warszawie, którzy nie lękają się naprawy starych okularów.

Najcenniejsza rodzinna tradycja państwa Kumoniów to praca społeczna. Pan Stanisław od początku istnienia Centrum Zdrowia Dziecka dwa razy w tygodniu odwiedzał małych pacjentów, by gratis dopasowywać im okulary. Dziś w podobny sposób w szkole dla dzieci słabo widzących przy ul. Koźmińskiej pracuje jego córka Magdalena.

Aleksandra PAWLICKA